

Moje sprawy królewskie

Dwudziestego stycznia tego roku spędziłam wieczór na... 280. urodzinach króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie. Wcześniej obejrzałam wystawę „Stanisław August ostatni król Polski – polityk, mecenas, reformator”. Słuchając koncertu na dawnych instrumentach, granego przez zespół Intrada – w strojach z epok – a inkrustowanego czytaniem listów Stanisława Augusta do Elżbiety Grabowskiej, jego morganatycznej żony, przez aktora (również w stroju z epoki), pełnych czułości i zarazem troski o codzienny byt, cofałam się myślami coraz dalej..., aż do czasów studenckich.

W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku nie używano w Polsce pojęcia: polityka historyczna, jakkolwiek ówcześni ideologowie, pragnący sprawować rząd dusz, uprawiali politykę historyczną niezwykle intensywnie i szerokim frontem. Obowiązujący marksizm był przeciw „metodą historyczną”, tj. głosił ścisłe uwarunkowanie kultury przez historyczne przemiany.

Epoką przemian godnych pochwały w perspektywie walki klas, uznawanej za motor dziejów, było Oświecenie, zapoczątkowane Wielką Rewolucją Francuską, owocujące dziełem encyklopedystów, religią rozumu, libertynizmem. W Polsce mieliśmy przewrót umysłowy, opisany w dziele Władysława Smoleńskiego pod takimże tytułem. Odkrycia, wynalazki, wszelkiego rodzaju nowinki, trafiały do literatury. Stanisław Trembecki pisał:

Albo lapońskie zaprzęgaj renny,
Które cię w szybkiej przyszłości sani,
Albo z odwagi chcąc być imienny,
W Mongolfijera nawiedz nas bani.

Po drugiej wojnie światowej rozwinęły się żywo badania nad kulturą, zwłaszcza literaturą Oświecenia. Opublikowano edycje zbiorowe głównych poetów, serię nieznaną wcześniej dramatów, zbiory literatury ulotnej, głównie satyry i fraszki, jak ta o bohaterze konfederacji barskiej:

Młodek bez doświadczenia i lęklivyh starek zwodziciel,
Po stolicy uwija się Marek.
Przed zasłuchaną tłuszcą prorokiem się mieni.
Oko ma w niebie, rękę w bliźniego kieszeni.

Jakże to bawiło studentów! Jak utrwalalo się w pamięci.

Stosunek do króla był kłopotliwy. Nie należało ostentacyjnie krytykować okoliczności wstąpienia na tron i dalszych aliansów z Moskwą. Można było wynosić wysoko reformatorskie projekty rodziny Czartoryskich, niespełnione wskutek „okoliczności zewnętrznych”.

Bohaterem mojej pracy magisterskiej (właściwie historycznej, choć na polonistyce) był jeden z filarów stronnictwa, ojciec przyszłego króla, Stanisław Poniatowski. Człowiek wielkiej wojennej odwagi – uratował życie młodemu królowi szwedzkiemu, Karolowi XII, w bitwie pod Poltawą – ale i mądry polityk. Zasłużył się działaniami dyplomatycznymi w Turcji na rzecz wojny z Rosją. Zdaniem badaczy epoki byłby lepszym monarchą Rzeczypospolitej niż syn, prawdopodobnie jednak mniej gorliwym mecenasem kultury.

Przebudzenie Polaków w Sierpniu '80 skierowało zbiorową wyobraźnię ku innej tradycji – dziewiętnastowiecznej, niepodległościowej, romantycznej. A po karnawale przyszła żaloba i rozpamiętywanie krzywd, potem (dużo później) błędów. 3 maja 1982 roku byłam, bezrobotna wtedy, w Zamku Królewskim, gdzie zaprosił mnie dyrektor, profesor Aleksander Gieysztor, na otwarcie wystawy poświęconej Konstytucji.

Poprzedził je wykład profesora Emanuela Rostworowskiego pt. „Rok monarchii konstytucyjnej”, który autor zakończył znanym cytatem: „...żeby was chociaż strawić nie mogli”. Ostatnie w kolejności zwiedzania eksponaty umieszczono w Sali Senatorskiej (tej, gdzie uchwalono Konstytucję), która była jeszcze w budowie i miała tylko fragment podłogi.

Zwiedzanie zakończyło się tumultem dobiegającym z Placu Zamkowego przez szczelnie zamknięte potrójne okna. Rozegrała się tam parogodzinna bitwa demonstrantów „Solidarności” z ZOMO i milicją. Wykład prof. Rostworowskiego przygotowywałam pół roku później do druku w serii zamkowych wydawnictw, zajmując się takimi sprawami jako starszy specjalista, w którym to charakterze zatrudnił mnie prof. Gieysztor.

Mecenas Stanisława Augusta poznawałam wtedy z bliska... codziennie. Trwało wykańczanie wnętrz i wyposażanie sal – tych stanisławowskich – wedle, szczęśliwie zachowanych, inwentarzy. Nie od razu pojęłam sens, gwałtownych nieraz, sporów historyków z historykami sztuki, o to na przykład, przy której ścianie ma stać konsola w królewskim „pokoju do czytania”. Jak wieszać obrazy Canaletta, było wiadomo, bo artysta uwzględniał perspektywę wedle przewidzianego miejsca na ścianie.

Stanisław August, któremu nie dane było urzeczywistnienie reform politycznych, wprowadzenie w życie przepisów prekursorskiej Ustawy Zasadniczej ani zrealizowanie planów Komisji Edukacji Narodowej, urządził Zamek w Warszawie zgodnie ze swoją wizją państwa – jego przeszłości i perspektyw. Obrazy Bacciarellego w Sali Rady – m.in. *Kazimierz Wielki przyjmujący chłopów*, *Hold pruski*, *Unia Lubelska* – są świadectwem polityki historycznej króla, tak jak wielkie malowidło *Elekcja* (Stanisława Augusta) w dawnej Sali Audiencyjnej, gdzie przybył do Sejmu czekał przyjęcia przez monarchę. Cały ten program ideowo-edukacyjny jest przedmiotem badań i zapewne wystarczy tematów niejednemu jeszcze pokoleniu historyków oraz historyków sztuki.

Już po zakończeniu zamkowego epizodu w mojej biografii przeżyłam powrót prochów Stanisława Augusta do Warszawy (1988). Ostry spór, tylekroć powtarzany w naszych dziejach, poprzedził sytuację zupełnie inną. Oto przed wystawioną w Sali Rady, pośród historycznych obrazów, urną przesuwano się przez wiele godzin szereg ludzi z małymi bukiecikami albo z jednym kwiatem, składanymi w milczącym skupieniu, może z modlitwą.

Po dalszych kilku latach uczestniczyłam w promocji książki *Ostatni król Polski*, autorstwa Adama Zamoyskiego, historyka żyjącego w Londynie. Wystąpienie autora przerwała awantura historyków i historyków wojskowości o słuszność decyzji króla w odniesieniu do jakiejś nie największej bitwy. Zwolennicy słuszności decyzji oraz jej przeciwnicy wykrzykiwali niezwykle szczegółowe argumenty, tak jakby rzecz działa się wczoraj, a nie z górą dwa wieki temu. Pomyślałam, że może jednak: naród z królem? W każdym razie jakaś część narodu.

Imieniny Stanisława Augusta (8 maja) obchodziłam w Łazienkach Królewskich, słuchając obrad sesji naukowej „Łazienki Królewskie. Nowe świadectwa – nowe znaczenia”, z udziałem historyków, historyków sztuki, filozofów, filologów... Ostatnie lata przyniosły wiele materiałów dotyczących Oświecenia i wytyczających nowe nurty badań. Uzupełni się i być może wyprostuje obraz Pierwszej Rzeczypospolitej.